Środa 13.05.2020r.
Temat: „Przyjaciele wiatru”

1. **„Odgłosy wiatru”** – słuchanie, opisywanie, nazywanie i naśladowanie odgłosów wiatru. Dzieci słuchają odgłosów wiatru i starają się opisać słyszane odgłosy, zgadnąć, jaki rodzaj wiatru je wywołuje, nazwać wiatr. Zachęcenie dzieci do nazwania, jaki wiatr słychać i o czym on może opowiadać (np. wiatr morski o sztormie, lekki zefirek o żaglowcach lub latawcach, wiatr halny o jesieni w górach, delikatny wiaterek o nitkach babiego lata niosących pajączki).

https://youtu.be/fBjvmcgy204
https://youtu.be/aa1ikTmA_Ss
https://youtu.be/1_Cg0sNIwgw
https://youtu.be/QrBxNaaEkeM
https://youtu.be/rl6Vr5KDuhM
https://youtu.be/DQndP-P9a28

2. „Dobry wiatr, zły wiatr” – rozmowa z dziećmi: uświadomienie znaczenia wiatru w przyrodzie i dla człowieka, poznanie korzyści i zagrożeń. Dzieci wspólnie z dorosłym zastanawiają się nad pozytywnymi i negatywnymi skutkami działania wiatru. Podają przykłady <u>pożytecznych dla człowieka właściwości wiatru</u>: suszenie mokrych rzeczy, kałuży po deszczu, rozsiewanie nasion roślin, poruszanie skrzydłami wiatraków, elektrowni wiatrowych, możliwość poruszania się żaglówek i żaglowców, ruch chmur oraz <u>niekorzystnych skutków działania wiatru</u>: połamane drzewa, pozrywane dachy z domów, wzmacnianie opadów deszczu i śniegu, burze piaskowe. Dorosły opowiada również o sposobach wykorzystywania siły wiatru przez człowieka: wiatraki – młyny, wiatraki generujące prąd – elektrownie wiatrowe, napędzanie żagli w żaglówkach i statkach, napędzanie szybowców. Uświadomienie dzieciom, że energię z wiatru uzyskujemy w sposób ekologiczny i jest to odnawialne źródło energii.

Korzyści z wiatru (dawniej i dziś)	Wiatr wyrządza szkody
• suszenie prania • windsurfing, żeglowanie • umożliwia transport wodny (żaglowce) • napędzanie starych młynów (wiatraków) • przewietrzanie miast • rozsiewanie nasion • pomoc w lataniu (szybowce, lotnie, balony) • ochłodzenie w czasie upałów • energia wiatrowa • puszczanie latawców • rozpraszanie zanieczyszczeń	• silne wiatry powodują zniszczenia od przewracania drobnych przedmiotów i łamania parasoli aż po wywracanie całych drzew, zrywanie słupów energetycznych i przerwy w dostawach prądu, zrywanie dachów z domów, porywanie przedmiotów • erozja skał (ale również budynków) • burze piaskowe • przenoszenie zanieczyszczeń na duże odległości

3. **Zabawa ruchowa i ćwiczenia oddechowe „Wyścig pędziwiatrów”:** do zabawy potrzebne będą różne lekkie przedmioty (np. piórka, skrawki papieru, materiału, nitki, korek drewniany, „waciki” z waty, patyczek do lodów) i kilka cięższych: kartonik, łyżeczka metalowa, notes, spinka itp.), taśma papierowa – malarska;
   Dzieci i inni chętni ☺ dmuchają w przedmioty, próbując je przesunąć. Obserwujemy, czy udało się poruszyć i jakie przedmioty. Czy były rzeczy, które wydmuchiwanym powietrzem przesunęli wszyscy? Od czego zależy przesuwanie się tych elementów? Oczywiście, że lżejsze przedmioty jest łatwiej przesunąć.
   Dlatego teraz czas na „wyścig pędziwiatrów”. Przygotowujemy lekkie przedmioty np. piórka, waciki, paski bibułki, tyle ilu będzie zawodników. Wyznaczamy tory wyścigowe przy użyciu taśmy oraz metę i start. Poruszamy się na czworakach i tylko dmuchaniem przesuwamy nasze pionki do mety. Kto pierwszy doprowadzi pionek do mety zostaje oczywiście mistrzem wiatru - Pędziwiatrem.
   A zatem… do zawodów gotowi, START!

4. **„Dobry i zły wiatr”- obejrzenie odcinka programu z serii „Domisie”** - po zawodach czas na odpoczynek; popatrzcie i posłuchajcie jak wyglądał wietrzny dzień w Domisiowej Krainie i jakie zabawy z wiatrem wymyśliły Domisie.

   https://youtu.be/QogX1FbRmF0

5. **Praca plastyczna:** malowanie przy użyciu słomki i wydmuchiwanego powietrza. Dzieci otrzymują kartkę, na której same lub przy pomocy dorosłego, robią kleksy z tuszu lub farby (trochę rozcieńczonej wodą). Dmuchając w słomkę robią różnorodne, kolorowe esy floresy. Można po wyschnięciu farby dorysować elementy do plamek, które kojarzą się z jakimś przedmiotem lub postacią.

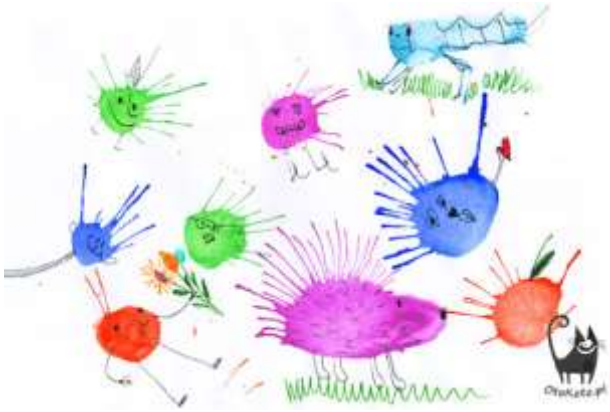

6. **„Wiatromierz balkonowy”** – propozycja wykonania bardzo prostego wiatromierza na balkonie: przyczepienie tasiemki do barierki balkonowej, która umożliwi codzienne sprawdzanie czy wieje wiatr, z jaką siłą, z której strony.

A może bardziej profesjonalny wiatromierz?☺ Oto instrukcja.

Jak zbudować wiatrowskaz?

Materiały:
• patyczek do szaszłyków lub prosty kijek
• plastelina
• tekturowa lub plastikowa podkładka okrągła (lub kwadratowa) o wymiarach ok. 20-30 cm średnicy
• wstążka długości około 25-30 cm
• wodoodporny marker
• długopis
• ołówek
• cyrkiel
• gumka
• kompas

Na tekturce zaznacz główne i pośrednie kierunki geograficzne. Na środku podkładki umocuj kulkę plasteliny. Na jednym końcu patyczka zawiąż wstążkę tak, aby jeden długi koniec mógł swobodnie powiewać. Drugi koniec patyczka wbij w plastelinę.
Ustaw wiatrowskaz na zewnątrz w taki sposób, aby kierunki na nim pokrywały się z rzeczywistością (użyj kompasu). Zwróć uwagę, by ustawić wiatrowskaz na wolnej przestrzeni, nie może być osłonięty domami, krzewami itd. Gdy wiatrowskaz jest już zorientowany przymocuj go trwale do podłoża obciążając go kamieniami na rogach lub przypinając pinezkami. Przez następne kilka dni obserwuj wstążeczkę regularnie o tych samych porach dnia. Zapisuj wyniki, pamiętając, iż kierunek wiatru określamy z miejsca **skąd wieje wiatr**. Jeśli więc wstążeczka wychyla się w kierunku wschodnim, to wiatr wieje z zachodu a więc mamy w czasie tej obserwacji wiatr zachodni.

7. **Karta pracy** – wykonanie zadań z karty pracy: dzieci zaznaczają na karcie pracy te zdjęcia, na których jest widoczne działanie wiatru, oraz określają, na których fotografiach działanie wiatru jest korzystne dla człowieka.

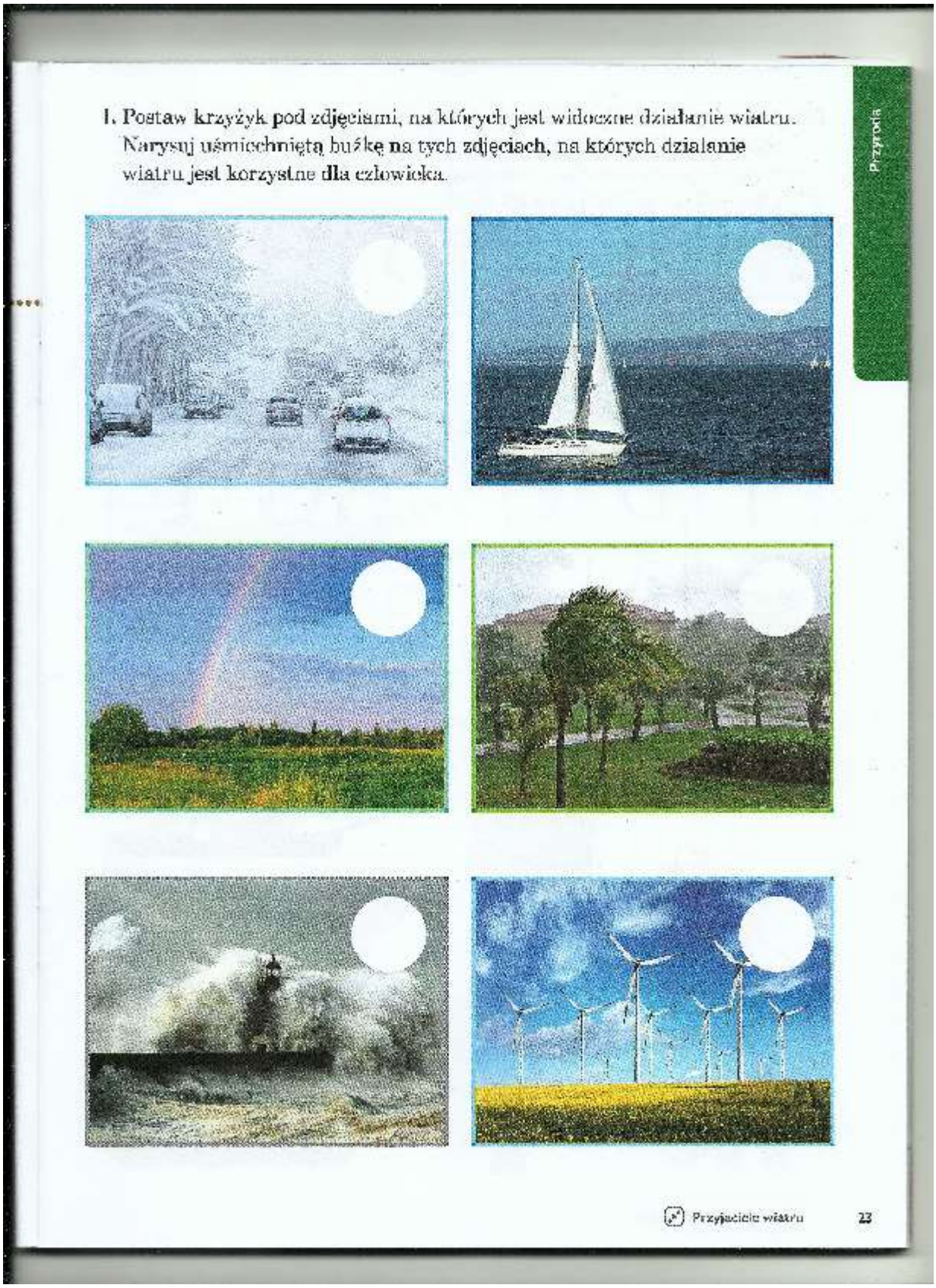

Przyroda

1. Postaw krzyżyk pod zdjęciami, na których jest widoczne działanie wiatru. Narysuj uśmiechniętą buźkę na tych zdjęciach, na których działanie wiatru jest korzystne dla człowieka.

Przyjaciele wiatru 23

8. „Bajka o wietrze” – wysłuchanie opowiadania, omówienie treści, wskazanie elementów humorystycznych oraz realnych i fantastycznych.

„Wiuuuuu, wiuuuu, wiuuuuuuuuu. Wieje wiatr za oknem.”, powiedziała babcia do wnuczka. Piotruś, czteroletni chłopiec o jasnopopielatych włosach spojrzał z zaciekawieniem na babcię Marysię spod spadającego uparcie na zielonkawe oczy loczka. „Jak chcesz, to opowiem ci bajkę o psotnym wietrzyku, którego mały Pawełek złapał za karę do słoika po dżemie.”. Chłopiec uśmiechnął się.

Był słoneczny, wrześniowy dzień, a Pawełek bawił się grzecznie w ogrodzie swoimi zabawkami. Na trawie dookoła chłopca porozrzucane były żołnierzyki, małe plastikowe figurki w różnych kolorach. Pawełek właśnie planował atak na pobliskie mrowisko. Nagle, ni stąd ni z owąd, zaczął wiać wiatr. Nie był to porywisty, lecz delikatny wietrzyk, nie naprzykrzający się nikomu. Ani tacie, który w ogrodzie naprawiał zepsutą od kilku tygodni kosiarkę. Ani mamie, która w ogrodzie sadziła różnokolorowe kwiaty. Ani nawet babci Zosi, która siedziała na ławce pod akacją i odpoczywała, trzymając w zmęczonych dłoniach szydełko. Tradycyjnie, co dwa lata, robiła wełniane szaliki dla całej rodziny i miała zamiar podarować je pod choinkę. Dobrze , że do Bożego Narodzenia było jeszcze bardzo dużo czasu (w końcu był dopiero wrzesień!), babcia mogła więc przysypiać sobie nad szydełkiem kiedy tylko chciała, a i tak starczyłoby jej czasu na zrobienie wszystkich szalików.

Wietrzyk wiał, chłodząc spocone z wysiłku czoło taty, lekko podwiewał sukienkę mamy, a babci co jakiś czas zsuwał na nos jesienny kapelusz z dużym rondem, podobnym do meksykańskiego sombrero. Również Pawełkowi wiatr nie przeszkadzał i bawił się on na trawie wśród swoich malutkich żołnierzyków, których właśnie wyprawiał na wojnę z mrówkami. Otoczył już mrowisko najlepszymi z najlepszych i już sposobił się, aby ustawić front ataku, gdy wiatr zdmuchnął wszystkie żołnierzyki dookoła twierdzy mrówek. „Niedobrze”, pomyślał Pawełek, „Lada moment mrówki zaatakują, a ja nie mam obrony!”. Czym prędzej zatem zaczął skrzętnie ustawiać linię obrony ponownie. Jednakże, gdy był tym zajęty, sprytny wiaterek dmuchnął w sam środek ustawionej niedawno prostej linii ataku, a żołnierze upadli na plecy.

”O ty psotny wiaterku, czyżbyś był po stronie mrówek? Jesteś ich tajnym agentem? Zaraz się tu z tobą rozprawimy!” Ostatnie zdanie Pawełek krzyknął na głos, aż obudziła się babcia i z zaciekawieniem spojrzała na wnuczka, który właśnie wstał i szybko pobiegł do domu. Przez chwilę Pawełka nie było ani widać, ani słychać. W końcu wyszedł z domu, z dużym słoikiem po jego ulubionym dżemie rabarbarowym i podszedł do mamy. „Mamusiu, czy mogę pożyczyć słoik?” „Oczywiście, Pawełku. Ale powiedz mi, po co ci ten słoik?”, zapytała troszeczkę zaniepokojona mama. „Wiatr jest tajnym agentem i muszę go złapać, bo inaczej atak na mrówki się nie powiedzie!”, odpowiedział Pawełek, tak jakby to było oczywiste. Mama Pawełka spojrzała na synka z szeroko otwartymi oczami, nie rozumiejąc ani słowa. Niestety, nie zdążyła już o nic więcej zapytać, ponieważ Pawełek pobiegł na pole walki, gdzie jako generał pozostawił swoich żołnierzy bez dowódcy. Postawił obok siebie otwarty słoik i ponownie zaczął ustawiać linie obrony i ataku przy mrowisku. Wiatr ucichł na chwilę, jakby wyczuł, że szykuje się zamach również na niego.
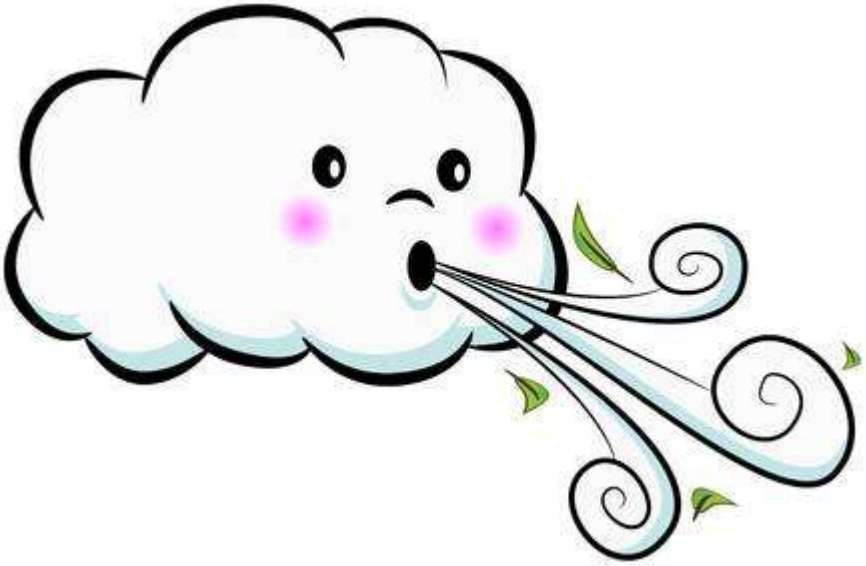
Przez jakiś czas trzymał się z daleka od Pawełka, ale długo nie wytrzymał. Dmuchnął, chuchnął w najbliżej stojącego żołnierzyka, który przewrócił się prosto na brzuch. Pawełek w mgnieniu oka chwycił za otwarty słoik i świsnął nim tuż nad leżącym żołnierzykiem. Szybko zakręcił zakrętkę i zaczął tańczyć śpiewając:
„Złapałem wiatr do słoika! Złapałem, złapałem!”. Rodzice i babcia uśmiechnęli się pod nosem. Po odtańczonym triumfie, Pawełek zaczął spokojnie ustawiać żołnierzyki. Tym razem nikt mu nie przeszkadzał i w końcu się udało. Na początku, wietrzyk szamotał się w słoiku, próbował się jakoś z niego wydostać. Napierał na przezroczyste ścianki, starał się odkręcić zakrętkę latając to w prawo, to w lewo. Nic nie pomagało. Po kilku minutach, gdy zrozumiał, że nie uda mu się uciec, położył się spokojnie na dnie. Pawełek co jakiś czas spoglądał na słoiczek po dżemie i widział, że złapany wiatr jest smutny. Już nie poruszał się, nie próbował uciekać, po prostu tam był. Leżał w zamkniętym słoiku i zrobiło się Pawełkowi żal psotnego wiaterku. „Tajny agent, czy nie, każdy lubi czasem trochę popsocić.”, pomyślał chłopiec i wypuścił wietrzyk na wolność. Wiaterek z wdzięczności orzeźwił Pawełkowi buzię, połaskotał za uszkiem i wykręcił dwa wesołe kółka dookoła chłopca. Do żołnierzyków jednak nie zbliżał się, wędrował za to po całym ogrodzie. Zaglądał nawet w każdą szczelinę, szeleścił liśćmi na drzewach i rozwiewał te, które już spadły na ziemię. Radośnie podwiewał sukienką mamy, bawił się i rozczochrywał wilgotne włosy taty, a raz nawet zwiał babci kapelusz-sombrero. Gdy odlatywał w stronę ogrodu sąsiadów, gdzie na ziemi leżało dużo kolorowych liści, w których mógł zanurkować, usłyszał głośny okrzyk chłopca:
„Do ataku!”